

Aureli Drogoszewski

Woronicz a Naruszewicz

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 33/1/4, 69-87

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WORONICZ A NARUSZEWICZ

Chmielowski w III tomie swej *Historji literatury* mówi o Woroniczu: „Wziąwszy... za wzór Naruszewicza, „naszego Pindara“, począł najprzód „sielskie piszczałki nadymać“ (40). I w innych utworach był Woronicz naśladowcą Naruszewicza (40—1).

Skądinąd prof. Brückner nazywa Woronicza „typowym synem polskiego wieku odrodzenia“. To przeświadczenie o związku Woronicza z w. XVIII posunięto tak daleko, że przed laty dwudziestu Ćwik w *Pamiętniku literackim* usiłował dowieść, że *Sybilla* jest parafrazą *Les ruines*, dzieła historyka i myśliciela wieku XVIII.

Tezę Ćwika całkowicie odrzucam, jak to widać z rozprawy mojej, również po latach w *Pamiętniku* umieszczonej p. t.: *Czy „Sybilla“ jest echem „Ruin“ Volneya*. Z tego wynika, że „typowość“ przynależności Woronicza należy w znacznej mierze ograniczyć, jak to już dawniej uczyniłem w rozprawie *Elementy XVIII w. w historjografji Woronicza*, umieszczonej w *Studjach staropolskich*. Teraz jednak chciałbym rozwinąć w dalszym ciągu część tezy Brücknera o związku myśli i formy Woronicza z współczesnym mu wiekiem reformy, a specjalnie udowodnić ogólne twierdzenie Chmielowskiego o zależności twórcy *Sybilli* od autora *Głosu umartych*.

Kiedy w r. 1781 opuszczał Woronicz kraj nadstyrski, by szukać kariery poetyckiej w grodzie Filadelfa (w Warszawie), niewielki zabierał z sobą bagaż. Przeróbka dwu utworów Popa z przekładu francuskiego, inna parafraza ustępu *Jerozolimy Wyzwolonej* z nieznanego źródła, wreszcie dwa drobiazgi o charakterze osobistym: elegja do Krośni, z której ród swój wywodził (zdaje się mylnie) i wiersz do niejkiej panny Wiktorji — oto wszystko.

Być może, okazał jednakże wizytatorowi w Łucku, ks. Franciszkowi Bieńkowskiemu, i *Skotopaski*, i *Eklogę Mesjasz*, a wreszcie ową opowieść o Armidzie i Rynaldzie. Dość, że generalny wizytator zaopiekował się nim, polecił go ks. Andrzejowi Rep-towskiemu, kanonikowi poznańskiemu a proboszczowi Osiecka. A nadto

polskiego Pindara cytare
Krzepiąc chęć pierwszą do rymu darował.

Oda do Reptowskiego nie była drukowana. Pierwszym utworem, ogłoszonym przez Woronicza, były *Pieśni wiejskie* z r. 1782. Nie jest to zbiór pieśni, lecz utwór panegiryczny w postaci *quasi*-sielankowej na cześć oficjała warszawskiego, K. Cieciszowskiego, który w zastępstwie biskupa święcił wzniesiony przez ks. Reptowskiego kościół w Osiecku. Tu miał Woronicz sposobność poruszyć sprawy ogólniejszego znaczenia, wystąpić jako zwolennik reformy politycznej i ekonomicznej. Chodzi nam obecnie o punkty pokrewieństwa z Naruszewiczem. Ten ostatni upatruje czasy szczęśliwe i cnotliwe w pierwotnym stanie świata. Zawinił tu naturalnie nie Rousseau, lecz Owidjusz. W sielance *Do poezji* szeroko rozodzi się nad czasem, „kiedy prości jeszcze wiedli żywot ludzie“, kiedy panował pokój, niewinność. Wtedy to pośród bud pasterskich i wśród oraczów poezja wzięła swój początek. Z okazji ogłoszenia wyboru sielanek dawnych i nowych poetów zwraca się Naruszewicz do ks. Adama Czartoryskiego z apostrofą:

Znajdziesz tu owych czasów wizerunki żywe,
Gdy człek śmiertelny lata prowadził szczęśliwe.

W takiej atmosferze rozwinąć się musiała prosta i szczerą poezja. Bo człowiek

...jako się poprostu żywił i odziewał,
Poprostu myślił, czynił, poprostu też śpiewał.

Tak samo myśli Woronicz. W sielance *Alexys* woła:

Bredni, kto wymuszone chce ci (poezji) prawa stawić,
I wdzięczny głos natury w śmieszne krygi wprawić.
Nikt cię tego nie uczył przy kolebce świata,
Gdy jeszcze było w modzie bratu kochać brata,
Gdy chrapliwych turniejów wojny nie słyszano.

Natura wtedy matką, wtedy mistrzem była,
Myśleć poprostu, mówić poprostu uczyła.

Jakże to później „wiek odrodny wspak przewrócił rzeczy“. Podobne przeciwieństwo, jakie zachodzi między światem pradawnym a nowym, zachodzi też między wsią a miastem, na niekorzyść miasta naturalnie.

Wiejska drużyno, pastuszkowie prości,
Jeszcze tak znacznych nie było tu gości,
Skąd to się wzięło, że w nasze sioło
Nimf nadwiślańskich najpierwsze czoło
Raczyło pośpieszyć
I w niem się ucieszyć?
Nie wszystko to znać piękne, co się świeci,
I w pańskie grody czarny smutek leci,
Pełno po miastach fałszu obludy,
Czego nie znają pasterskie budy,
Tu więc ich prawdziwa
Ochota przyzywa.

Tak Naruszewicz w *Piosnce pastuszej*. A w *Pieśniach wiejskich* włościanie śpiewają:

Sielska drużyno, tych osad wieśniacy
 Uczeni mówić, jak myślím, żyć z pracy,
 Przychodzím do was, nasi panowie,
 Niosąc wam pieśni z wieńcy na głowie,
 Te szczeróść kreśliła,
 Tamte miłość wíła.

Nie wszystko złoto, co się z góry świeci,
 I w pańskie gmachy blady smutek leci,
 Nie jeden w miastach przy śmiechu płacze,
 Czego nie znają chaty wieśniacze,
 Ta więc radość trwała
 Na wieś was przyzwała.

U obu poetów śpiewacy sielscy dopraszają się łaski słuchaczy. U jednego:

Przyjmijcie miłe panienki i panie
 Te wiejskie dary, to proste śpiewanie.

U drugiego:

Nie gardźcie, prosím, serc naszych prostotą.

Przyjmijcie od nas wieńce i pieśni
 Jakie mieć mogą pasterze leśni.

W *Folwarku* poeta, gdyby otrzymał na wsi kącik mały, nadstawiałby ucha, co tam gwarzą „proste gburzy“.

U nich to tylko prawda; rzadko kto obaczy
 Takiego, coby mówiąc, nie myślał inaczej.

Pełno kłamu sprośnego, i zdaje się cnota
 Tam tylko z prawdą mieszkać, gdzie mieszka prostota.

A Woronicz zaleca:

Panowie, wiejska gromada przybyła.

Nie gardźcie nimi, wszak jedni na świecie
 Których język z sercem płonie.

Takie idealizowanie prostoty i szczerości zachodzi również wszędzie, gdzie teraźniejszość jest porównywana nie z hipotetycznym pierwotnym czasem, lecz z przeszłością polską. Tu już się wkrada satyra, wkradnie się niebawem historjozofja, program społeczny i polityczny. W połączeniu panegiryzmu z publicystyką bądź w postaci satyrycznej, bądź dydaktycznej, ujawni się również, jak Woronicz korzysta ze wzorów swego mistrza. A jakkolwiek myśli, w ten sposób wypowiedane, pozostają wogóle w okręgu myśli stanisławowskiej, bliższe analogie zaprowadzą nas zawsze do Naruszewicza.

Właśnie ten ostatni w *Oczekiwaniu na towarzyszków* porównywa marnotrawnego Tyrymacha z możliwym Tytyrem.

Lecz Tytyr zawsze panem, bo żyć umie w mierze;
 Drugą ręką odkłada, kiedy jedną bierze.
 A roztropnie się rządząc, lubo wszystkim dawa,
 W komorze i oborze nic mu nie ustawa.

Taka właśnie różnica, jak między Tytylem a Tyrymachem, zachodzi, według Woronicza, między przodkami a ich potomstwem. Tamci

Baczeni na przyszłość, ojczyznę i dziatki
 Tą ręką biorąc, tamtą odkładali,
 Ni też wrzeszczeli, jak my, na podatki,
 Umieli krócić potrzebę i zbytek,
 Gdy szło o kraju całość i pożytek.

Tak czynił już Piast w Kruszwicy

Choć miodem hojnie szafował z piwnicy,
 Pozierał, czy jest beczka nietykana.

I po wielu latach znowu uzna Woronicz to za oznakę dobrodziejstw boskich dla przodków,

Ze Tobie (Bogu) i Ojczyźnie niosąc hojne dary
 Nigdy zamożnych szkatuł nie przebrali miary
 Żeniąc ład dobry z wdziękami szczodroty
 Pod rachmistrzostwem rozumu i cnoty.

Przodkowie cnotliwsi i rozsądniejsi byli od potomnych.

Wytłoczeni na stemplu starożytnej cnoty
 Piękniejszą mieli duszę pod barwą prostoty
 Bliżsi wieków fortunnych, gdy jeszcze umysły
 I sławy i honoru trzymał węzeł ścisły.

Na obrazy Polaków starożytnych.

Cóż potem się stało?

Sroga duma z łakostwem i nikczemny zbytek
 O swój się tylko żywo ubijał pożytek

mówi młódź Collegium Nobilium Soc. Jesu do króla. To samo utrzymuje Woronicz.

Te to, panowie, marnotrawstwa dwory
 Pożarły Piastów i Jagiełłów zbiory

Czy to nie jest echo *Głosu umarłych*?

Święte Jagiełłów i Piastowe zbiory
 Na pastwę dumy nikczemnie zmienione...

Może się wydać nadużyciem powołanie się na *Głos umarłych*. Utwór ten został napisany w r. 1778, drukowany jednak dopiero w r. 1792. A jednak zbieżności myślowe i frazeologiczne różnych miejsc u Woronicza z *Głosem* są uderzające. W pięciotomowej kopji pism Woronicza w Bibliotece Jagiellońskiej znajdujemy między innymi również i ów *Głos*. Kopista

miał przed sobą rękopis, pismo ręki Woronicza. Widocznie autor skrętnie zbierał i niedrukowane jeszcze utwory swego mistrza.

W jaki sposób dwory marnotrawstwa mogły pożreć zbiory Piastów i Jagiellonów? Oto wiemy z *Głosu*, że panowie „szerzyli ze starostw dziedziczne imiona“. A zatem zbytek i duma istotnie pociągają zgubne skutki dla państwa. I oto

..winy prawnucze mieniać (nas) w naród podły
O żaloszny szwank sławy i dzierzaw przywiodły.

Na obrazy Polaków starożytnych.

A w *Pieśniach wiejskich*:

Na pastwę dumy pękały dochody,
Które kmiotkowie wieźli uciśnieni,
Dziczała rola, wzgardzone rzemiosła,
Themis gdzieś w obce strony miecz poniosła.
Poszła w paradę zbrojna twierdz obrona,
Błąd, duma, przemoc wszędzie rej wodziły,
Najwyższej głowie związane ramiona,
Ale też nie stało ni wątku, ni siły.
Tego też wrogowie zazdrośnie czekały,
By nas w swą matnię w zamęcie zagnały.

Lecz przecież to niemal przepisane z *Głosu*:

Żaden kraj cudzej potęgi nie zwabił,
Który sam siebie pierwej nie osłabił.

I dalej:

Stargawszy węzeł pokoju i zgody
Niegdyś w najwyższej władzy osadzony,
Rozbiegliście się jako liche trzody,
Bez wodza, rządu, rady i obrony

Cóż kiedy niesfor głów tysiąca zrobił?
Wiążąc beczynne monarchów ramiona,
Zdzierał publiczność, swe prywaty zdobił...

W niczem ojczyzna dotąd nie urosła,
Jako się członki rozprzęgły od głowy,
Stracił kміeć przemysł, upadły rzemiosła,
Włożyła w pochwy Themis miecz surowy...

Młódź Collegium Nobilium utyskuje, że sroga duma z łakomstwem to sprawiła, że pokojem zwano letarg. Zgubne tego były skutki.

Woronicz woła:

..O, jak gorzko, ojców opłacać długi.
Cóż potem, że nam chatki naszej wioski
Z krwawym nabytkiem dziadów zostawili,
Kiedy to wszystko nieładem zmęcili.
Drzymali na swe pasmem ciągle szkody,
Zdradną letargu ciszą zamroczeni.

A próżno składać winę na obcy gwałt. Ani na czasy. W *Prognostyku na r. pański 1775* smutne refleksje snuje Naruszewicz na ten zwyczaj składania winy na obcych, na okoliczności:

Zdawna to było ślepe omamienie
 Nie upatrywać w sobie żadnej winy,
 Szuka zasłony pochlebne sumienie,
 Potępia skutki, ukrywa sprężyny,
 A kiedy wątku wymówek nie stanie,
 Samo źle czyni, a czasowi łaje.

Że doła nasza mylnym idzie szykiem
 W sobie niechybną przyczynę niesiemy.

Wcześniej wyraził myśl tę Naruszewicz w *Wierszu na dzień koronacji* w r. 1771:

Samiśmy przygód naszych sprawcami.

W wierszu *Na obrazy*, wspominając piękną przeszłość, pyta nagle:

Czy to był wiek ze złota ulany prawdziwie?

I odpowiada sobie: nie.

To pewne, że rząd zawsze był zły, lepsi ludzie.

W myśl tych zasad mistrza przestrzega Woronicz:

Nie łaj czasowi, o biedny narodzie!
 Też przedtem gwiazdy tym krajom świeciły,
 Z ludźmi lepszymi lepsze czasy były.

Ale Woronicz odznacza się większym od Naruszewicza optymizmem. Chce wierzyć, że złe już mija, że ludzie opamiętali się lub zbliżają się do opamiętania, że sprawy idą już ku lepszemu. Patrząc na zachody Reptowskiego i starosty Franciszka Bielińskiego, dostrzega, że już szerzy się wśród ludu oświata, że pola są już lepiej uprawne, że włościanie uczą się rzemiosł. W pewnym względzie zarysowuje się jakby program pozytywny, gdy u Naruszewicza widzimy raczej negatywne, satyryczne stanowisko. Ale do tej sprawy powrócimy później.

W związku z wyobrażeniem autora o potrzebie reformy i jej kierunku pozostaje stosunek jego dla króla, który jest dlań początkiem i sprawcą podniesienia kultury. Za Naruszewiczem oburza się na niewdzięczność względem królów.

Wasz to obyczaj, cierń w życia przeciagu
 Kłaść im na głowy, kwiat aż na posągu.

A Woronicz

Lecz to twój zwyczaj zawsze panów winić,
 A w martwych zwłokach wielkimi ich czynić.

Naruszewicz przvtacza szereg przykładów niewdzięczności. Podobnie czyni to Woronicz, wspominając Kazimierza Wielkiego i Stefana:

..nie uszli twójgto gderania,
 Takis im przypiął ciernik w ich koronie,
 Chociaż obydwóch płakałeś po zgonie.

A i w innym wierszu (*Do Olechowskiego*, 1783), broniąc go przed napaściami w sprawie biskupa Sołtyka, woła:

Bójcie się Boga, ludzie! człek bez winy!

I słyszy odpowiedź:

Cóż stąd? Niech umrze, my za jego czyny
Potem mu posąg wystawimy z miedzi.

Chociaż to pozostaje poza obrębem tematu, przytoczę tu woroniczowską parafrazę przekleństwa na głowę Stanisława Augusta z *Monachomachji*:

O ty, na polskim co osiadszy tronie
Wzgardziłeś miodem i nie lubisz wina,
Cierpisz, pijaństwo że w ostatnim zgonie,
Z ciebie gust książek, a piwnic ruina,
Tyś naród z kuflów, szklanic, beczek złupił,
Bodajes w życiu nigdy się nie upił.

Woronicz amplifikuje.

Zwróćmy się obecnie do programu ekonomicznego, którego ledwie dotknęliśmy. Program taki rozwija Woronicz w sielance *Do A. Małachowskiego* i w sielance *Moszny*, napisanej dla biskupa Okęckiego. Nadto trzeba uwzględnić *Bolechowice* dla Józ. Olechowskiego. Otóż dla Woronicza w zakres reformy wchodzi opieka nad ludem i podniesienie stanu ekonomicznego kraju. I tu naturalnie nie zabraknie zwykłej formułki, iż ideał tkwi w przeszłości, i do tego ideału najusilniej trzeba się przybliżać. Małachowski daje wzór,

Co jest tchnąc prawdziwym duchem patrijoty
Dochować wśród nowości starożytnej cnoty.

A żona jego „była to pani starodawnej daty“. Zwłaszcza podnosi Woronicz starania biskupa Okęckiego, dającego sąsiadom i kmiotkom wzór gospodarki. Okęcki reguluje rzeki, osusza błota, stawia młyn, oszczędza lasy, stawia porządne chaty. W jego włości lud szczęśliwy.

Bartek zapaśny zawsze między sąsiadami,
Żupan na nim błękitny, biało taśmowany,
Czapka jasnoczerwona, pas guzami tkany,
Mię w nim mazowiecką byt szczęśliwy rodzi.

A przecież Palemon (pasterskie imię Okęckiego) jest oszczędny i przezorny. Nie wznosi wspaniałych a nieużytecznych budowli. Nie zakłada sztucznych parków ni ogrodów. Zato buduje porządne groble dla powszechnej wygody, gdy kto inny woli mosty ku ozdobie, choć „nie znać strumienia“. Czy co stracił przez to?

Wieczorkiem siadłszy środkiem ławy
Tyleż ma (z młyna) co z kaskady pieszczot i zabawy,
Z tą różnicą, że tamtej szum kosztuje wiele,
Ten z pożytkiem mieszkańców i szumi i miele.

W ogrodzie

Zamiast przechadzek dzikich i jałowych
Różnokręty szyk ulic widziem owocowych.

Gdy Damon „gustowny“ wyciąłby te drzewa

A tu osadził graby, jasiony, jawory,
Świerki, sosny i dęby, słowem całe bory,

Palemon

...i zyskowną zostawił Polszczyznę,
I bez kosztu ma taką w lasku angielszczyznę.

Nie przyczynia też „pustek i ruin krajowi“, a przecież

Co natura piękności swojej zostawiona,
Wsparta pracą, nie musem przysady skażona,
Wydać może ku skromnej z pożytkiem wygodzie,
Wszystko to bawi w Mosznów spokojnej zagrodzie.

Już w *Pieśniach wiejskich* zachwalał Woronicz z naci-
skiem ogród pożyteczny, nie modny. Po latach dopiero w Po-
wsinie pod wpływem Puław sam będzie tworzył piękno w pa-
rafajalnym swym ogródku.

Wracając do Palemona, ten uczy przykładem

Byśmy prostym, nie modnym, przodków idąc śladem,
A króćąc z zbytkiem dumę i próżne wydatki
Choć przy reszcie posagu ostali się matki.

Przy reszcie posagu... po pierwszym rozbiorze. A zatem
ta praca ekonomiczna i społeczna (w stosunku do włościan)
jest warunkiem wzmocnienia organizmu krajowego, osłabio-
nego przez dumę i zbytek. Patrząc na urodzajne w Mosznach
niwy, autor woła:

A ty, cały tych krajów skarbie i dochodzie,
Kiedyż nas baczniejszymi uczynisz po szkodzie,
Byśmy się doczekawszy litościwszych panów,
Lepiej poznali cenę oraczów i łanów.

Po szkodzie! A więc istotnie jest to program ekonomiczny,
społeczny i polityczny! Komu tę swą mądrość zawdzięcza Wo-
ronicz? Czy Naruszewiczowi?

Jest u tego ostatniego *Pochwała nauk*. Tam poucza:

Patrz, Lachu, co tve ziemie puszczasz bez uprawy,
Na groźne i lądowi i morzu Batawy.
Niech swą tylko powłokę kraj szczęśliwy złoży,
Rzekniesz, że się w nim tylko strach i nędza mnoży,
A w dolach nieurodnych pod niewdzięcznem niebem
Bujne nasiona zgubnym martwieją pogrzebem.
Lecz mądrych prawodawców wsparty ręką hojną,
Wolną przemysł naturą przełamawszy wojną,
Na samych jej zwaliskach, gdzie pierwiej pustynie
Dzikie stały, żyzności buduje świątynie.

Szeroko roztacza Naruszewicz widok tych dobrodziejstw, między innymi gospodarczych, jakie ludzkość naukom zawdzięcza. A w końcu zwraca się znów do „Lacha“:

Szczęśliwy i postokroć Polaku szczęśliwy!
Byś poznał, jak twe w skarby są bogate niwy,
Jak zacne się dowcipy rodzą w tym ugorze.
Cóż po roli, gdy jej nikt nie sieje, nie orze!

Wreszcie ma wizję, ale tylko wizję, nadzieję, pożądanie, nie pewność przyszłego odrodzenia kraju.

Powstaje z mogił swoich naród starożytny,
Mądry, zgodny, porządny, bogaty i bitny.
Dziwi się nań Europa patrząc niewymównie
I z drugimi na jednej szali waży równie.

Tak widzimy, że Naruszewicz uznaje ogólną zasadę — konieczność rozwoju ekonomicznego jako podstawy odrodzenia. Zasady tej jednak szczegółowo nie rozwija. Jest wpatrzony wciąż w położenie polityczne kraju, szuka przede wszystkim wartości kulturalnych w nauce, sztuce, literaturze. Woronicz widocznie w zakresie programu ekonomicznego miał innego mistrza. A tym był pewnie Krasicki, który pierwszy tom *Pana Podstolego* wydał już w roku 1778. Bo nie możemy naturalnie u Woronicza do jednego wszystko sprowadzać mianownika.

Bliższy będzie Woronicz Naruszewicza w opiniach politycznych. Odpowiednie rzuty myśli, jak je poznaliśmy w *Pieśniach wiejskich*, spotykamy w innych utworach. Zwłaszcza charakterystyczne są dwa utwory, poświęcone bratu królewskiemu, Michałowi Jerzemu Poniatowskiemu. Jeden z nich pochodzi z dnia 29 września 1783, drugi, *Na wjazd M. Poniatowskiego*, z 1 października 1784. Pierwszy wiersz, imieninowy, poświęcony jest przeważnie osobie biskupa, jest więc mniej ciekawy. Lecz Naruszewicz niegdyś napisał odę z okoliczności konsekracji Poniatowskiego. A stąd pochodzą nieuchronne zbieżności u Woronicza. Naruszewicz zaznacza, że Poniatowski wziął tiarę przymuszony, bo czyż i bez niej, on, brat króla, nie miałby cieszyć się szacunkiem? U Woronicza wygląda ten przymus na to, że Poniatowski uczynił ofiarę z siebie.

Próżno się wzbraniaś kraju całego żądaniu
I boskiemu przez brata na to cię wybraniu

Cnota, rozum, przymioty, świetność urodzenia
Mogły cię wprawdzie okryć blaskiem i wśród cienia.
Biłby ci każdy czołem, jako Feba bratu.

Przecież przemogły prośby i miłość ojczyzny,
Iżeś, mając wzgląd na jej potrzeby i bliźny,
Skłonił przed lat dziesiątkiem głowę do tiary.

Podobnie jak Naruszewicz, szuka Woronicz analogji położenia Poniatowskiego do roli Ferdynanda Jagiellończyka. Do

zasług Poniatowskiego i jego brata króla zalicza Woronicz troskę ich o wychowanie młodzieży w duchu obywatelskim, co ma być rękomią odrodzenia kraju. To była myśl Konarskiego, lecz słyszeliśmy już ją z ust Naruszewicza. Młódź Collegium Nobilium Soc. Jesu r. 1772 zapewnia króla: „Dla ciebie w tej młodzieży nowy świat wychodzi“. O rok wcześniej też młódź wyraża swe przeświadczenie, że „wszystko idzie za mądrym wychowaniem młodzi“.

Ciebie Bóg, zacy królu, w tym czasie postawił,
Żebyś za cudze błędy cierpieć i poprawił

Ciesz się stąd, że w nagrodę dzielnej o nas pracy
Zastąpił przeszłe straty wschodzący Polacy.

Podobnie Woronicz jest przekonany, że

Przy takim wychowie i kształceniu młodzi
Już światełko odmiany losów naszych wschodzi.

Ale Woronicz sięga już w dalszą przyszłość. On bodaj jeden wśród pisarzy stanisławowskich marzy o odwecie, marzy o odzyskaniu ziem straconych. Ma wizję, jako „Zaodrzańce bez łbów i mantelzaków biegli w dawne szańce“, a jakiś głos woła: „Te są we wnukach owoce pracy Stanisława“. Jest zatem przekonany, że nasiona dziś rzucone „zrodzą mścicieli krzywd ojczystych wnuki“.

Ogólniejszy motyw słyszymy w słowach:

Co za dziw, że owej przyszło paść budowie
Która stała nieładem, jak niosło przysłówie,
A gdy ściany poboczne srogi czas obalił,
Cuda zrobił, kto środek w tym gronie ocalił.

Znamy to powszednie w owym czasie przekonanie, że nieład stał się przyczyną klęski. Woronicz podnosi polityczną rolę króla. To on „cudo zrobił“. On przez Boga przeznaczony na zbawcę. Opatrzność boska widoczna „w przeznaczeniu nam ziomka na wskrzesić narodu“. Do tej myśli Woronicz po wielekroć wraca. I w sielance *Moszny* powiada: „Tobąc to jeszcze, Dafnis (król), nasza Troja stoi“. Wyprzedzając swe proctwo w *Sybilli*: „Troja na to upadła, aby Rzym zrodziła“, już obecnie jest przekonany, że

I same rozwaliny na to się przydają,
Że z nich gmachy piękniejsze i trwalsze powstają.

Zwróćmy się jeszcze do wiersza *Na wjazd* z r. 1786. Jest to wiersz całkowicie polityczny i pozostający w obrębie myśli Naruszewicza. Woronicz od każdego sejmku oczekuje podjęcia reformy.

Już powtóre na wspólny ratunek ojczyzny
Ożywym zgody duchem naród powołany
Zgromadza się obradą dawne leczyć rany.

„Pomnijcież, przestrzega, że ten waszych obrad gmach wieczysty Był u ojców kuźnicą praw i sławy domem“. Naturalnie, król jest mężem opatrznościowym. „Z nieba sternik! co wyrwał żywcem środek nawy“, „gdy grom roztrząsał boki, maszty, reje, ławy“. Jego to „dziełem, męstwem, sercem niezwalczonem, stało się, że mnie (ojczyznę) jeszcze nie liczą Kamieny Między swe niebożki Sparty i Ateny“. Lęka się niezgody, tej trwałej nieszczęść naszych przyczyny“.

I jakże? chcecież nowym wichrem i niezgodą
Drgające śmiercią członki moje (ojczyzny) dokonywać?

Już poprzednio, zestawiając motywy wspólne Naruszewicza i Woronicza, położyłem nacisk na wywyższanie przeszłości nad terażniejszością. Jest to stała taktyka pisarzy stanisławowskich. Nie podejrzanych nowości chcą, lecz przywrócenia dobrych czasów, w których może rząd był zły, ale serca były złote. Stąd naturalny skutek, zwrot do przeszłości, jej idealizowanie. Z tych wczesnych czasów twórczości Woronicza mamy cały poemat, wytykający drogi późniejszej *Sybilli*, poświęcony przodkom, stawianym za wzór współczesnym. Jest to *Wiersz na pokoje nowe w zamku królewskim, obrazami sławniejszych czynów polskich, portretami i biustami znakomitszych Polaków ozdobione*, napisany i ogłoszony w listopadzie 1786 r., podczas trwania sejmu, a zatem nieco później od wiersza *Na wjazd*. Obrazy zatem, malujące „sławniejsze czyny Polaków“, — były pobudką do napisania utworu, a zarazem poniekąd wykreślały jego materiał i formę. W apostrofie do króla wyraża swą wiarę, że ten jest mężem opatrznościowym.

Znać on (Bóg) drugi chce stworzyć świat z odwiecznej nocy,
Gdy cię zesłał, Augustcie, rządzić naszym wiekiem,
Dzieło Boże bożego sprawcy potrzebuje.

Istotna jednak myśl zawarta w Wergiljuszowem: *Antiquam exquirite matrem*. Trzeba tu przypomnieć, że Naruszewicz dwukrotnie wpadał na podobny, jak autor *Wiersza*, pomysł. Pierwsza oda pierwszej jego księgi ma napis: *Na obrazy Polaków starożytnych z rozkazu J. K. Mości Stanisława Augusta do Biblijoteki zamkowej zebrane*; księga zaś trzecia rozpoczyna się odą *Na pokój marmurowy portretami królów polskich z rozkazu J. K. Mości Stanisława Augusta nowo przyozdobiony 1771*. W odzie *Na obrazy* powiada:

Błahać to folga w smutkach, przecież je osładza,
I sen, acz lubem kłamstwem zmysł obłądny zdradza,
Barwiąc w kształtne powaby bezcelne widziadła,
Miło być i przez marne fortunnym zwierciadła.

Takiej folgi właśnie doznaje Woronicz: „Dzień zejdzie, nim was zliczę, sławy naszej gońce“. Oto jest jedna z pobudek wiersza: дума na myśl o świetnej przeszłości.

Wzorem dla Woronicza jest zwłaszcza *Oda na pokój marmurowy*. Obaj autorzy, przechodząc od obrazu do obrazu, dokonywają przeglądu historycznego. Wspólny będzie pogląd, że przeszłość była jaśniejsza i lepsza od czasów późniejszych. Tendencja Naruszewicza jest monarchiczna. Nie inna też u Woronicza:

A w niemych twarzach królów wyczytawszy wiele,
Obacz jeszcze, jak klękał onym świat struchlały,
Gdy się z głową kleiły członki w jednym ciecie.

U Naruszewicza:

Jednej dzieci ojczyzny, jednej członki głowy
Wiernie stoją przy królu...

Na obrazy.

Wspólna również jest myśl, że dzieci muszą płacić za winy ojców. Naruszewicz smutnie stwierdza:

Jeden wiek znosić musi, co drugi zakłócił;
Wieleśmy winni ojcom za dobra, za życie,
Lecz ich długi opłacać musimy sowicie.

A w *Wierszu przodkowie* przemawiają:

Już my to lepiej baczym w światłości siedlisku,
Kto zawinił i czyje długi wy płaciecie.

Są w *Odzie na pokój marmurowy* i w *Wierszu na pokoje nowe* wyraźne zbieżności.

Mówi Naruszewicz:

Mylę się? czy na północ i w niemej postaci
Oko toczysz (Batory), gdzie Dźwina z Połotą się braci,
Kędy twa dzielna szabla — lecz zamilczeć raczej,
Niech się sam Polak, czem był a czem jest, obaczy.

Oto charakterystyczna woroniczowska forma zdziwienia czy powątpiewania. Poza tem Woronicz, popierający politykę króla, również nie lubi rozwodzić się nad przewagami Polski w stosunku do Północy. Dlatego też w jednym z poprzednich wierszy, mówiąc o Batorym, bardzo dyplomatycznie się wyraża, że „kogoś na północy wojował“.

Uderzająca jest zbieżność w takim oto momencie.

Niech komu lubo krwawe łzami pisać dzieje
Pisze zbestwionej czerni niegodne turnieje,

.
Ja do ciebie krok biorę...

To samo Woronicz.

Komu lubo po stosach przetrupiałych chodzić,
I oglądać tysiączne śmierci bojowisko,
Niech idzie do Chocima we krwi ludzkiej brodzić.
Ja krócej twoje, Lachu, przebiegnę igryzyska.

Podobnego zwrotu użyje później w *Sybilli*. Jest to zresztą wyrazem jego szczerzego przekonania, że działalność pokojowa

jest cenniejsza od głośnych zwycięstw. Dał wyraz temu przekonaniu w wierszu *Na wjazd*. Ale i u Naruszewicza jest myśl podobna.

Nie wszystko to król dobry, co tylko zwycięża,
Jedni mają z pokoju, drudzy dank z oręża.

Woronicz obrazy działalności pokojowej ze szczególnem zamiłowaniem rozwija. Oto skutki praw Kazimierza Wielkiego:

Świat się nowy rodzi!
Rękodzieła warsztaty warczą, wiercą, tłuką.
Kmiotki zyskiem stokrotnym ocierają znoje,
Każdy ziewa przemysłem, pracą lub nauką.

To uparte woroniczowskie „ziewa“ bierze, niestety, swój początek u biskupa smoleńskiego.

Niepodobna zliczyć wszystkich podobieństw czy zakończeń. Oto zwycięstwo wiedeńskie.

Stoi zdętwiały Dunaj, że na bystrym grzbiecie
Most ma z trupów usłany...

Tak u Naruszewicza. Sekunduje mu autor *Wiersza*

Powiedz ty resztę za mnie, Dunaju struchlały,
Wieleś się wtedy duszkiem juchy opił trackiej,
Gdy na twym wzdętym grzbiecie trupy most usłały.

U obydwu jest południe, później zachód chwały. A pendzel ożywia martwe twarze.

Już oto pod misternym i pendzlem i dłotem
Nowym się martwe zwłoki wskrzeszają żywotem.
Każdy w swej dobie stoi; a kędy wzrok padnie,
Łatwo oko, kto to był, myśl, co zrobił, zgadnie.

To Naruszewicz. A Woronicz

A co krwią kupowali i ceną żywota,
To im wraca rozkazem twoim śmierć zwalczona,
W ożyłych twarzach ducha, sławę, męstwo, czyny.

Głos umartwych niejednokrotnie oddawał przysługę Woroniczowi. Odda jeszcze raz.

Ty, co narodu mego piszesz dzieła
I z umartwymi mieć rozumiesz sprawę.
Nie tak nas twardym snem Kloto ujęła
.....
Byśmy część lepszą życia utracili.
Żyliśmy, żyjem i będziemy żyli,
W kręgu wiecznego osadzeni świata
Patrzym na ziemne z wysoka mieszkańce.
Głos żalów waszych i tu nas dolata,
Gdzie nieprzebyte usypawszy szańce
Twórca na oddział błędu i istoty
Nam dał doznawać, wam dociekać cnoty.

Tyle *Głos*. A w *Wierszu* ci umarli z obrazów czy posągów przemawiają:

Czegoż się nam leniwym okiem przyglądacie,
 Jakbyśmy ślepi, głusi i nieczuli byli.
 Po widzialnym ciał naszych z żywymi rozbracie?
 Błazdziecie, byśmy oślepi żywot nasz ważyli!
 W nieprzeskoczonych nad słońcem progach osadzeni

Żeście bracia w tym bycie nie zapominamy.

Już to my lepiej baczym w światłości siedlisku
 Kto zawinił...

Lepsze czasy dawniej były... Czy lepsze? Naruszewicz pytał: „Czy to był wiek ze złota ulany prawdziwie?“ A w *Wierszu*:

Nie wdychajcie napróżno, potrząsając głowy,
 Jakby nas w lepszych czasach porodziły matki
 Bez odtwórcy w niezłomne ujęty okowy
 Świat światem będzie, ale różne ojcom dziatki.

Zamykając na tem zestawienie tendencji Woronicza z podobnymi dążeniami *Głosu umarłych*, można tu już z pewnością stwierdzić, że treść poezji Woronicza nie sprowadza się wyłącznie do parafrazy myśli poprzednika. Już zwracaliśmy uwagę na pewną niezależność przyszłego autora *Sybilli* w rozwinięciu programu społecznego i ekonomicznego, jako podstawy poprawy położenia kraju. A w związku z tym szczególnie wyróżniającym jest stałe oczekiwanie reformy od każdego z kolejnych sejmów. Widocznie taki nastrój istnieje w sferach, do których Woronicz był zbliżony. W dalszym ciągu nauka o rządach boskich w historycznych kolejach narodów, zasada przymierzania z Bogiem — bądź krajów, bądź grup czy osób, — to wszystko wykracza poza historjografję Naruszewicza, nie zgadza się z trybem myślenia czasu, podobnie jak różne konkretne momenty systemu Woronicza, zbliżające jego myśl do mesjanistycznych koncepcyj. Nie ma też Naruszewicz tego, co u jego następcy, poczucia namaszczenia kapłańskiego i nie nadaje, jak ten, prozoczej barwy swym tworum, nawet w „prognostykach“ swoich.

Poza tem to i owo bierze Woronicz bądź od Kochanowskiego, częściej od Krasickiego, lecz po staremu szuka wzorów przedewszystkiem u Naruszewicza w rozwijaniu poszczególnych pomysłów.

Weźmy, dajmy na to, *Prognostyk na rok pański 1775*, a u autora *Sybilli* — *Powitanie Nowego Roku 1783*. Naruszewicz zaczyna swój prognostyk apostrofą:

Młodziuchny synu wieczności sędziwej,
 Co duch z pełnego zawsze źródła lejesz...

Wtóruje mu Woronicz:

Synu młodziutki wiecznego Rodzica,
 Coś się nam dzisiaj w wieczności narodził.

Ale przewidywania drugiego poety są mniej pocieszające, jak to:

Przyjdzie już widzę z surmą chleba prosić,
Wodząc po świecie niedźwiedzie mrukliwe,

pamiętając widocznie, jak jego mistrz w jednej z sielanek (*Fot-wark*) zaklinał się

Jeśli kłamię, bodajbym wiersz pisał na ledzie,
Albo z dudą prowadził mrukliwe niedźwiedzie

W autobiograficznym *Liście do przyjaciela* (ks. Reptowskiiego) z racji odbywania rekolekcyj naśladuje autor poniekąd Naruszewicza *Odpis z puszczy*, znowuż z powodu rekolekcyj. Naruszewicz los swój porównywa z losem Owidjusza.

Kiedy w scytyjskie zagnany pustynie,
Siedział Owidy przy dzikim Euksynie,
Wybaczcie, mówił, mili towarzysze,
Tak i ja w czarnej osadzony celi
Daleko od muz uciesznej kapeli,
Piekielne tylko zbijając potwory,
Co za dziw, żem tak w odpisie nie skory?

Dla Naruszewicza tedy cela jest scytyjską puszczą. Woronicz zaś podnosi szczegół wygnania.

Jak ów niegdy do Scytów zagnany Owidy,
Swe oplakując po Naddniestrzu bity
„Nie dziwujcie się, mówił, przyjaciele mili,
Że żal ze łzami śmiać się próżno sili“.

Tak i ja, posępnego mieszkańiec wygnania,
Miasto zgodnego z mem sercem śpiewania
Nie mam, cobym ci posłał, przyjacielu czuły,
Prócz zgrai smutków, co me dnię otruły.

Zapewne, całość obu utworów pod względem treści jest zupełnie różna. Naruszewicz bawi się i żartuje, a otrzymawszy na pocieszenie od króla butelkę wina, kończy żartobliwym: „kto panu krzywy, bodaj leżał w grobie“. Niegdyś na przyjęciu biskupa Cieciszowskiego Woronicz również sobie „podchmielił“, i wtedy wznosił żartobliwy toast:

Jak te wina we łbie grzeją,
Tak twe wrogi niech niszczeją,
A kto miesza twą swobodę,
Niech ze Stygu żłopie wodę...

Lecz teraz zawiedziony w swych nadziejach na względnych Mecenów, zamiast być dworskim poetą, musi włożyć duchowną sukienkę, i cela dla niego istotnie staje się wygnaniem. Nie może też wzorem mistrza pokrzepić się winem.

Broń Boże tu odwilżać usta krzepkim sokiem,
Grzech ten garłowy karzą wieży rokiem.

Wróćmy wstecz do Palemona (biskupa Okęckiego). Oprócz sielanki *Moszny* poświęcił mu Woronicz wiersz imieninowy dnia 13 czerwca 1782. Wzoru tu poszukał autor w wierszu Naruszewicza na cześć tegoż Okęckiego, napisanym jeszcze w r. 1771. Czytamy tam

Bo której, proszę, bardziej mieć ojczyzna pory
Winna święte biskupy, zdolne senatory
Jeśli nie w tej od wieku niesłychanej fali,
Kiedy się na nią hurmem wszelakie złe wali.

Woronicz zaś jest przekonany

Szczęśliwaś, że ci Bóg dobry z wyroków łaskawych
Gdy się na wspólną matkę tłum nieszczęścia wali,
Uchyła na twą stronę swej litosnej fali,
Dając w pasterzach święte przewodniki,
Praw twych i wiary gorliwe strażniki.

Bo cóż się dzieje?

Widzisz, w jak są okropnym stanie nasze kraje,
Jak nierząd starożytne skaził obyczaje,
Jak niezbożność z rozpustą chodzą w jednej parze,
Miota jad świętokradzki na same ołtarze.
Niemasz onej szczerości, jaka przedtem była,
Którą się Polska zdaniem narodów szczyliła.
Stępiła sprawiedliwość; wszędy spór i zwady,
Ledwie cnót dawnych błaha zostawiła ślady.

Tak skarży się Naruszewicz. A Woronicz mu wtóruje.

Rozwiązłość, rozpostarłszy powabne sztandary,
Zwołuje młodź niebaczną praw wolniejszych głosem,
Że wolno żyć każdemu bez przymusu wiary,
I to, co nas otacza, skleiło się losem.
Lubość za prawo stanowiąc z swobodą,
Gardząc bajeczną w przyszłości nagrodą.
Jędza wzniosłszy z Tenaru kark swój kudłogady
Wionęła z dna Erebu paszczką niezgody,
Trując miłości bratniej starożytne ślady,
Którą ojcowie obce dziwili narody.
Członki niesforne głowę głuszą wrzawą,
Nie pomnąc, że jej jeszcze żyją sprawą.
Wstyd, ta to ostatnia dla zbrodni zawada,
Pękła, skruszywszy razem trójnité zapory,
Cnota, kryć się przed okiem bezbożności rada,
Pociera wiejskie kąty, opuściwszy dwory.
Przebóg! Świątnice są jeszcze nietknięte?
I te już płoną, pożarem zajęte!

Taki sam dwójgłos usłyszymy w wyliczeniu cnót Okęckiego

Czyliś życie prywatny osobne prowadził,
Czyliś sądził, czy mówił publicznie czy radził,
Każdy nieuprzedzony mylnem zdaniem żadnym,
Przyzna, żeś dobrym ziomkiem, kapłanem przykładnym.

A drugi głos:

Błysnął w pierwszych twych czynach ten blask poprzedniczy,
 Czyli kiedyś sędziowską powagę piastował,
 Bądź gdyś twych poprzedników urząd namiestniczy
 W tej stolicy z pożytkiem kościoła sprawował.

A wybór swój Okęcki nie pochodzeniu zawdzięcza, lecz
 własnej zasłudze i cnotom.

Nie wysokość urzędów, nie blask próżnej dumy,
 Nie strojne okazałych dworzan wkoło tłumy,
 Nie rozliczne dochody, powozy i cugi,
 Lecz same wielkim czynią cnoty i zasługi.

W tobie on szczerze ufa (ponieważ ci nieba
 Zdarzyły, czego życzyć w pierwszych głowach trzeba,
 Ochotę z mądrością), że na pasterskim urzędzie
 I senatorskim godny obu mąż usiedzie.

Drugi głos:

Ten, mówię, z niebios Polszcze przeznaczon za głowę,
 Chcąc niesforu wiecznego podkopaną dłutę
 I bliską już upadku naprawić budowę,
 A dzielnych potrzebując mężów do roboty,
 Nie znikłych blasków dumą zapieczonych
 Lecz w dzielną cnotę, jak on uzbrojonych.

*

Z wielu względów ciekawa jest sielanka *Alexy 30 listopada 1782 roku*. Aleksym jest tu ks. Reptowski, Woronicz Korylem. Pasię on kozy „w pięknej osieckiej niwie”. Koryl wyznaje, że na fletni śpiewa w prostocie „Bogu, cnotcie i przyjaźni”. „Ton mi serce, takt wdzięczność, prawda struny dała”. Od czasów Siemieńskiego powoływano się na te słowa, jako na świadectwo szczerości Woronicza, jako na formułę, zawierającą istotę twórczości autora sielanek. Nie pamiętał Siemieński, nie pamiętali po nim inni o odzie Naruszewicza *Do Ign. Witostawskiego*. Z zestawienia okaże się, że Woronicz zachowuje poprostu konwencjonalny strój sielanki. Oto zestawienia:

Naruszewicz:

W lubej gajów zaciszy niewinność pastusza
 Lasy tylko poezys lubiła i góry,
 Śpiewała tylko cnotcie, pracy i przyjaźni.

Woronicz:

Fletni moja, niewinna pastuszków zabawo,
 Śpiewasz w prostocie Bogu, cnotcie i przyjaźni.

Naruszewicz:

I gdy pierwszej swej matce wiersz zabrząknąć miała,
 Ton jej serce, takt prawda, wolność wdzięk dawała.

Woronicz:

Ton mi serce, takt wdzięczność, prawda struny dała,
Co tam miłość szepnęła, to ręka brząkała.

Naruszewicz:

Lecz kiedy wiek skażony wspak rzeczy przewrócił,
Ołtarze losom stawiał, a kruchty dla cnoty.

Woronicz:

Aż też gdy wiek odrodny wspak przewrócił rzeczy,
(poszła) Prostota w poniewierkę, cnota w obelżenie.

Naruszewicz:

Serca oblókł w żelazo, choć dachy pozłocił.

Woronicz:

Gdy do zostania wielkim, dobrym i uczonym
Dość było urodzić się pod dachem złoconym.

Naruszewicz:

Inne strojnym poswarkiem pasterz struny mieszał,
A zamiast wierzb na pańskich bramach gęśle wieszał.

Woronicz:

Na nie śmiesznym poswarkiem struny nawiązali,
I zamiast wierzb po bramach struny powieszali.

Poza tem co krok spotykamy u Woronicza jakiś zwrot, przypominający owo źródło. *Chudy literat*: pierwotnie „oczko Helikonu“, przebrało się w „oczko sarmackiej Kameny“.

Osobny rozdział możnaby poświęcić słownikowi Woronicza. To Naruszewicz nauczył swego ucznia używać górnobrzmiących wyrażań, — używania wyrazów złożonych. Przekazał mu w dziedzictwie zleпки, ziewanie (oddychanie), górnomyślny, skorpławny, chwatkі kleszcze i t. d.

Najwyraźniejsze ślady oddziaływania Naruszewicza znajdujemy we wcześniejszych jego utworach. A potem — niema komu dokonywać reform, na wygnaniu dogorywa król wskrześca, odmienia się cały widnokrąg. Stają przed Woroniczem zupełnie nowe zagadnienia, utwory Woronicza nabierają barwy proroczej i kapłańskiej. Zależność od starszego poety ustaje, tylko nałogi stylowe, tylko słownik i pewne dawne pojęcia (o winie) pozostają w treści i formie utworów.

Warszawa

Aureli Drogoszewski